FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

CZERWIEC 1970 ROK 10 NUMER 46.

REGELINDA - kopia rzeźby zatytułowanej : "Śmiejąca się Polka". Victoria&Albert Museum - Londyn.

archiwum harcerskie.pl

Zjazd Ogólny Z.H.P.

O prawach Zjazdu Walnego

Druhna Ida Olkusznik hm., Komendantka Chorągwi Harcerek we Francji nadesłała listę delegatek na Zjazd. I tak z Francji przyjadą :

1. J. Niedźwiecka
2. M. Zaleska
3. M. Jelska

Z pośród hufcowych wybrano :

1. M. Brożek
2. J. Kołczówna
3. J. Kołodziejska

No i z urzędu udział w Zjeździe bierze druhna Ida Olkusznik, Komendantka Chorągwi.

* * *

Czekamy na wyniki wyborów w pozostałych Chorągwiach.

* * *

W związku z zapytaniami z terenu podajemy że :

*** Druh Przewodniczący wyjaśnił, że jeśli któraś z instruktorek - nie delegatka, ale hm. będzie w czasie Zjazdu w Londynie, to może, po wcześniejszym uzgodnieniu z druhem Przewodniczącym, brać udział w Zjeździe, ale tylko jako gość.

*** Program Zjazdu jeszcze jest nie ustalony. Narazie wiemy tylko, że w programie będzie referat druha dr. J.Krawieckiego na temat młodzieży.

* * *

PRZYGOTOWANIA DO ZLOTU.

Mówią, że od przybytku głowa nie boli - a jednak ?

- Druhno. To ja biorę Zosię.
- Zosię już zamówiła Cyta.
- No nie, mogła się była Druhna domyśleć, że ja będę chciała Zosię.

*

- Druhna Irena pojedzie do mnie, ja jej nie znam, będzie okazja do poznania się.
- Wcale nie - Irena musi mieszkać u mnie, znamy się od wieków, a tak dawno nie widziałyśmy się.

*

I jak tu wszystkim dogodzić ? Najgorsze to to, że już w tej chwili mamy więcej "locum" niż nawet przy najbardziej optymistycznych obliczeniach można się spodziewać przyjezdnych. Jak więc wszystkim dogodzić ? Druhna Hanka Smoleńska, hm. jest od "gości" - niech się ona martwi.

W chwili oddawania "Węzełka" do druku nadeszła smutna wiadomość:

dnia 12 maja 1970r., w 26 rocznicę bitwy o Monte Cassino zmarł w Londynie generał broni Władysław Anders dowódca 2 Korpusu

Bywał często gościem na naszych obozach, zbiórkach i ogniskach, gdyż sprawy młodzieży polskiej wogóle, a harcerstwa w szczególności były mu bardzo bliskie. On również był bliski nam i pozostanie wiecznie żywy w naszej pamięci.

fot. W.Świszczowski.

archiwum harcerskie.pl

Referat druhny H. Sledziewskiej,hm.
Naczelniczki Harcerek, wygłoszony
na Zjeździe Okręgu ZHP w Anglii.

WSPÓŁPRACA

organizacji harcerek i organizacji harcerzy

W dzisiejszym "małym" i "zagonionym" świecie nie ma miejsca na kłótnie i różne antagonizmy - jeśli chcemy do czegoś dojść, coś osiągnąć musimy serdecznie współpracować.

W dawnych czasach,może nie dla przyjemności ,ale raczej z konieczności, ludzie mniej współpracowali ze sobą - olbrzymie odległości i brak szybkich środków lokomocji do pokonania ich skłaniał człowieka do większej samowystarczalności.

Ale dziś rozwój techniki zmusza wszystkich i wszystko do współpracy - czy nie jest przykładem idealnej współpracy choćby każda dzisiejsza fabryka, gdzie np. po taśmie idzie zpoczątku puste pudełko - każdy z robotników dokłada do niego po jednej śrubce, kółeczku czy sprężynce i w rezultacie wychodzi bardzo skomplikowany instrument.

Przykłady współpracy znajdziemy łatwo i w innych dziedzinach życia. Np. w dziedzinie gospodarczej takim wspaniałym przykładem jest "Wspólny Rynek" Europy.

Przykładów zgodnej i słusznej współpracy w dzisiejszym świecie jest mnóstwo to też musi ona znaleźć miejsce i u nas, w naszej organizacji, w harcerstwie.

Często mówimy o ZHP jako o wielkiej rodzinie, w której to my harcerki i harcerze jesteśmy "rodzeństwem" - dziećmi Związku należącemi do tej samej rodziny. I tak jak w każdej rodzinie - rodzeństwo się kocha, pomaga sobie i współpracuje - tak samo powinno być i w Harcerstwie.

Tylko zastanówmy się chwilę co to jest, co znaczy współpraca wogóle,a także na czym polega współpraca w Harcerstwie?

Mały Słownik Polski wydany w 1968r. podaje takie określenie słowa współpraca:

Współpraca - to praca współ z kimś, porozumienie z kimś, pomoc, udział we wspólnej pracy, wspólne działanie.

A myślę, że jeżeli chodzi o określenie współpracy w Harcerstwie to trzeba jeszcze dodać - że koniecznym warunkiem zdrowej współpracy jest by obie strony chciały tej wspólnej pracy.

W praktyce nie jest to jednak takie proste.

Prawdziwa i zdrowa współpraca może być tylko między dwoma równymi partnerami, bo w innym wypadku - gdy nie ma tej zupełnej równości - jedna ze stron staje się odrazu "bossem" i czasem nawet mimo woli narzuca drugiemu partnerowi swój punkt widzenia. Wtedy kończy się współpraca.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, że w charakterze mężczyzny leży chęć dominowania nad kobietą. Od taktu i wyrobienia harcerza będzie zależało czy potrafi ukryć tę chęć przewagi, czy też będzie się starał tę swoją "przewagę" wyraźnie okazywać. I stąd właśnie wypływają wszystkie trudności we współpracy.

Celem Harcerstwa jest WYCHOWANIE młodzieży.

Trzeba odrazu na początku zwrócić uwagę na fakt, że w wychowaniu istnieją

dwa kierunki: a) koedukacja
b) wychowanie oddzielne.
Oba te kierunki mają swoich zwolenników, ale Skauting,a zatem i Harcerstwo,od samego początku o d r z u c i ł k o e d u k a c j ę. - W Harcerstwie wychowujemy więc osobno chłopców i osobno dziewczęta. Co jednak zupełnie nie przeszkadza współpracy.

Lord Baden Powell w 1907r. stworzył Skauting dla chłopców, a w parę lat potem żona jego tworzy osobną organizację Girl Guides (prototyp Org. Harcerek). B.P. który niewątpliwie był genjuszem w dziedzinie wychowania, może nie tyle z wykształcenia, ale przez instynktowne, wrodzone zdolności - uważał że należy stworzyć osobną organizację dla dziewcząt, niż dołączać dziewczęta do już istniejącej i dobrze działającej organizacji skautów, co niewątpliwie byłoby dużym organizacyjnym ułatwieniem.

B.P. rozumiał, że dziewczęta są tak różne od chłopców, że muszą wychowywać się w organizacji oddzielnej, chociaż podobnej, ale oddzielnej i samodzielnej.

Dzisiejsze badania w dziedzinie psychologii w pełni potwierdzają pogląd Baden Powell'a.

Tak samo i w Polsce, czyli w Harcerstwie, nie było na ten temat żadnych kłopotów ani problemów czy wątpliwości od czasu kiedy Naczelna Rada Harcerska w Lublinie w 1918r. wprowadziła podział na

O R G A N I Z A C J Ę H A R C E R E K
I O R G A N I Z A C J Ę H A R C E R Z Y

i aż do 1939r., do czasów wojny obie te niezależne organizacje, choć złączone w jeden ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO pracowały samodzielnie, równolegle, zdobywając coraz to nowe doświadczenia i osiągnięcia, opracowując swoje własne metody.

Ta niezależność organizacyjna, autonomia Org. Harcerek znakomicie ułatwia rozwój Organizacji.

Do wspólnego dorobku Z.H.P. Organizacja Harcerek wniosła bardzo dużo, w wielu dziedzinach wyprzedziła nawet Org. Harcerzy, szczególnie jeśli chodzi o pogłębienie i wypracowanie metodyki harcerskiej. Wystarczy podać np. książkę druhny Ewy Grodeckiej: "O metodzie Harcerskiej i Jej Stosowaniu", która choć opracowana dla dziewcząt, była do czasów wojny lekturą, obowiązującą również i w Org. Harcerzy.

Harcerki też stworzyły podwaliny ruchu Zuchowego. Książka druhny Zienkiewiczówny "Związek Zuchów" była początkiem zuchowania. Nazwa "ZUCH" oraz hasło "CZUJ" też zostały wprowadzone przez harcerki,a dopiero potem harcerze przyjęli je do swojej Organizacji.

Wydaje się, że powyżej przytoczone przykłady wystarczą, by stwierdzić, że Org. Harcerek napewno zasłużyła sobie na pełną autonomię.

Obie organizacje, harcerek i harcerzy, przez cały czas w okresie aż do wojny, współpracują ściśle z sobą, wymieniając i dzieląc się doświadczeniami, ale zachowują jednak stale swoją odrębność i niezależność,a przedewszystkiem swoje WŁASNE TRADYCJE. I tak np. nigdy harcerki nie urządzają wiosennej wycieczki na Św. Jerzego, ani żaden z komendantów Chorągwi nie przesyła życzeń dla harcerzy z okazji Dnia Myśli Braterskiej- 22 lutego. Bo przecież wszędzie, na całym świecie 22 luty jest świętem tylko skautek, tak samo jak Św. Jerzy jest świętem skautów.

I dopiero okres wojny stworzył nienormalne warunki.

Poza krajem znalazło się bardzo dużo instruktorów (a instruktorek szczególnie z początku było bardzo mało), którzy zaczęli organizowanie młodzieży w drużyny męskie jak i przedewszystkiem żeńskie (Dziewczęta są łatwiejszym i wdzięczniejszym materjałem do zorganizowania). Wśród dziewcząt wychowywanych przez instruktorów wytworzyło się pojęcie jedności organizacyjnej. Szereg tych dziewcząt jest w tej chwili instruktorkami, które wprawdzie zdają sobie sprawę, że należą do odrębnej organizacji harcerek, ale ciągle jeszcze nie rozumieją należycie tej odrębności i korzystają z zadaleko posuniętej pomocy harcerzy. - Do tej pory istnieją mieszane hufce,z których niesłychanie trudno jest wydzielić harcerki "ze względów gospodarczych". Pomoc harcerzy w pierwszym stadium organizacji jest zawsze bardzo pożądana,natomiast powinno być zasadą nie tworzenie mieszanych

archiwum harcerskie.pl

nych hufców, ani tym bardziej drużyn, gdyż stwarza to zamęt organizacyjny, ale nie wszyscy instruktorzy to rozumieją.

Celem naszym jest właściwe, zgodne z naszymi zasadami wychowanie młodzieży Dopóki jesteśmy dwoma odrębnemi organizacjami to wychowanie musimy prowadzić osobno, a nie wspólnie. Wspólne wychowanie i wspólne kształcenie jest z naszego punktu widzenia szkodliwe.

Jednym z elementów naszej metody wychowania jest wychowanie przez własny PRZYKŁAD - to też każda harcerka wzór do naśladowania może znaleźć tylko w instruktorce.

Różnice w zainteresowaniach i rozwoju dziewcząt i chłopców w tym samym wieku są bardzo różne. Dziewczęta rozwojem swoim wyprzedzają chłopców o parę lat. A wyniki najnowocześniejszych badań w dziedzinie psychologii (np. Jean Piaget) stwierdzają, że pod niektóremi względami rozwój dziewcząt 13-14 letnich równy jest rozwojowi chłopców 17 letnich Z tego wynika,że i zainteresowania ich są różne - dlatego też programy nasze (Próby Organizacyjne) są różne. Harcerki zwracają większą uwagę na stronę wewnętrzną,a harcerze na stronę zewnętrzną (postawa,mundur, musztra).

Począwszy od granicy dolnej wieku dojrzewania u dziewcząt i zwiększonego zainteresowania u olbrzymiej większości dziewcząt płcią odmienną - nasz wpływ wychowawczy maleje, a dziewczęta mające w pobliżu chłopców (niekoniecznie harcerzy)

zmieniają się nie do poznania. Wszystkie instruktorki zdają sobie z tego sprawę. Musimy w tym miejscu postawić sobie jasno pytanie: czy wolno nam idąc za ogólnym pędem społeczeństwa pozwalać młodzieży na obcowanie ze sobą w jaknajbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu, co doprowadza często do wykroczeń dyscyplinarnych, za które nie możemy czynić odpowiedzialną młodzież, gdyż sami ją do tego skłaniamy.

Są pewne dziedziny w naszej pracy harcerskiej gdzie ścisła współpraca jest nie tylko pożądana, ale konieczna:

1. A więc przedewszystkiem wszelkie wystąpienia na zewnątrz - wszędzie tam gdzie reprezentujemy Z.H.P. od Chorągwi poczynając, po przez Hufce aż do drużyn.

2. Wszelkie spotkania o charakterze towarzyskim, nie harcerki i harcerze, ale młodzież starsza, wędrownicy czy instruktorzy znajdą napewno dużo zadowolenia w organizowaniu wspólnych spotkań.

3. Starsza młodzież, a więc wędrowniczki i wędrownicy, mają niewątpliwie więcej okazji do współpracy, ale trzeba

uważać, by spotkania harcerki -harcerze, jeśli mają być pożyteczne, były zawsze nie tylko spotkaniem dla spotkania, ale dla jakiegoś konkretnego, określonego celu, dla wspólnej pracy, jak np. wspólnego zorganizowania jakiejś imprezy, wspólnej pracy społecznej lub pracy zarobkowej, przygotowanie wspólnie przedstawienia, czy choćby wspólnej wycieczki, a czasem wesołego tańczącego wieczorka . Ważnym też jest, by w takich spotkaniach brała udział mniejwięcej równa ilość chłopców i dziewcząt. Ale pamiętajmy, że "współpraca" NIE MOŻE zastąpić programu.

4. Współpraca w dziedzinie gospodarczej, nie musi,ale może, przy obopólnej zgodzie harcerek i harcerzy być prowadzona wspólnie. Np. jeśli jakiś ośrodek chce i może zorganizować sobie stanice, to może ona - jeśli oba hufce tego sobie życzą - być wspólną własnością harcerek i harcerzy.

5. Wspólne konferencje instruktorskie, wspólne dyskusje, są bardzo pożądane. I tu właśnie jest największe pole do współpracy pomiędzy organizacjami - wymiana myśli, doświadczeń, dyskusje, dawanie i czerpanie ze wspólnego źródła,jakim jest nasze prawo, może obu organizacjom dać dużo dobrego.

Rywalizacja obu organizacji w dążeniu do najlepszych rezutlatów powinna być szlachetna, wypływająca ze wspólnego dążenia do wychowania przedewszystkiem "jakości", a nie "ilości". Nie przestajemy być organizacją, która nie może i nie powinna przyjmować młodzież bez oglądania się na wymagania natury moralno-etycznej byle tylko w naszych szeregach było jak najwięcej członków.

W dzisiejszej Polsce też jest harcerstwo, ale organizacja ta pod wpływem reżymu zmieniła się zupełnie i właściwie tylko z nazwy podobna jest do tego co przez harcerstwo rozumiemy. Tę zasadniczą zmianę spowodowały trzy rzeczy:

1. Usunięcie Boga z prawa i przyrzeczenia
2. Podporządkowanie partii
3. Wprowadzenie koedukacji.

Ponieważ naszym obowiązkiem jest kontynuowanie prawdziwego harcerstwa musimy bacznie uważać byśmy przez zadaleko posuniętą "współpracę" nie zatracili naszego ideowego oblicza.

W związku z tym co się obecnie w świecie dzieje musimy wzmóc naszą czujność, o ile nie chcemy doprowadzić do likwidacji Z.H.P.

SPROSTOWANIE. SPROSTOWANIE.

W artykule "Spacer po wystawie", w poprzednim numerze, wkradło się kilka pomyłek drukarskich, które trzeba poprawić. Oto one :

3-ci paragraf - powinno być : ... tympanon romański z klasztoru Benedyktynów we Wrocławiu. Odnaleziony na.... Korony (a nie korany) były...

5-ty paragraf - powinno być : Matka Boża z Krużlowej.

7-my paragraf - powinno być :Stanisława Samostrzelnika....

Podpis pod fotografią rzeźby X. Dunikowskiego powinien być - "TCHNIENIE", a nie portret, ten sam błąd był w katalogu.

Za "chochlika" bardzo P R Z E P R A S Z A M Y .

archiwum harcerskie.pl

Z teczki wydziału kształcenia

Jedno z poleceń jakie miały do wykonania uczestniczki kores. kursu phm. było ułożyć grę lub ćwiczenie polowe.

W liście Nr. 4 czytamy:. . ."Nadesłane gry i ćwiczenia polowe są przeważnie ciekawe. Między przysłanymi grami jedna jest wywiadem połączonym z dobrym uczynkiem zbiorowym, a jedna jest grą ruchową typu sportowego na wolnym powietrzu. Dwie Druhny zaczerpnęły temat z historii naszych walk z okupantem. Dwie gry uwzględniają harcerzy jako grupę przeciwną, motywując, że dzięki temu gra staje się bardziej interesującą. Może ..... Ale, czy słusznie? może istnieją względy, które każą odrzucić udział harcerzy w grze polowej harcerek.

Druhna J.Miskowa,hm. Komendantka Kursu zaproponowała dyskusję na temat:

CZY MOŻNA WPROWADZAĆ HARCERZY DO GRY POLOWEJ HARCEREK ?

Oto wyjątki z kilku wypowiedzi:

*Dhna M. Lewandowska (Chicago) uważa na podstawie własnych przeżyć i obserwacji, że można "gdy jest odpowiedzialny drużynowy i przykładny harcerz".

*Dhna T. Szadkowska (Londyn) - Jeśli do gry potrzeba na punktach kontrolnych większej ilości osób, a komenda nieliczna - można poprosić harcerzy do pomocy. Niepo winno być jednak gry polowej, w której po jednej stronie biorą udział harcerze, a po drugiej - harcerki. Wynika to ze względów wychowawczych, różnicy w zainteresowaniach oraz dysproporcji sił fizycznych. Nie powinno się urządzać podchodów w czasie ciszy nocnej, wykradania sztandaru i sprzętu z obozu harcerek przez harcerzy i odwrotnie.

*Dhna A. Chachulska (Londyn): W tropieniu, podchodach i grach polowych harcerze są niepotrzebni. Pamięta. jak raz harcerze zrobili napad na stanice dziewcząt: harcerki rzuciły się na harcerzy i tłukły ich latarkami. Pamięta jedno ćwiczenie, na które byli zaproszeni harcerze - wtedy było inaczej. Dziewczęta starały się wówczas wszystko lepiej wykonać.

*Dhna T. Kasprzycka (Chicago): Chłopcy nie są konieczni,aby gra polowa była przeżyciem dla harcerek. Ale, jeśli obóz chłopców jest w pobliżu, można urządzić wspólną grę polową. Trzeba mieć pozytywne nastawienie, a nie odrazu myśleć, że coś się stanie niepożądanego.

*Dhna W. Saturmus (W.Brytania): "Chyba można. Jeśli się ma szczęście, gra się uda i wszystko pójdzie dobrze". Osobiście nie jest jednak za wspólną grą. Wie, że chłopcy są silniejsi fizycznie i bardziej sprawni w polu. Gra "Pod chorągiewki" nie udała się z tego powodu. Druga gra "Biali i czerwoni" również nie wyszła, nawet wyglądała nieestetycznie. Były sprzeciwy,a nawet nieprzyjemne podejrzenia rodziców.

*Dhna E. Bulgajewska (U.S.A.): Harcerze i harcerki mogą razem brać udział w grach polowych zależnie od tego, kto grą przeprowadza i jakiego rodzaju jest gra.

*Dhna K. Woźniak (Anglia) : Nie powinno się wprowadzać harcerzy do gry polowej harcerek. Gra powinna tak zainteresować dziewczęta, ażeby nie musiały się uciekać do udziału chłopców. Gra z ich udziałem, to popisy siły chłopców, zgrabności dziewcząt - a samo zainteresowanie gra niknie.

— * — * — * —

Większość druhen jest przeciwna wspólnym grom polowym. Argumenty są przekonywujące. Wartości, o których zwolenniczki wspólnych gier piszą, można osiągnąć dużo lepiej w grach świetlicowych. Współpracujemy z harcerzami na różnych odcinkach. Są jednak działy pracy, które powinnyśmy przeprowadzać same. Do tego rodzaju należą gry polowe.

Nasze gry są dostosowane do ustroju fizycznego i psychicznego dziewcząt. Dobra gra dla chłopców - nie zawsze nadaje się dla dziewcząt.

Cwiczenia i gry harcerskie prócz celu materialnego, np. zbudowanie bramy obozowej, zawierają również cel formalny. Uczą pomysłowości, zaradności, samodzielności, biegłości we władaniu narzędziami itp. Brama dziewcząt, gorsza, lecz samodzielnie wykonana, ma większą wartość wychowawczą, niż brama lepsza, ale wykonana z wydatną pomocą harcerzy. Podobnie rzecz się ma z grą polową. Udział harcerzy w grze może ją ożywić, uczynić bardziej interesującą, ale wychowawczo może być imprezą chybioną, może nawet przynieść dużo szkody. Warunki polowe, zwłaszcza w nocy, przy zetknięciu się dziewcząt z chłopcami stwarzają sytuację, w której nastrój gry harcerskiej łatwo ustępuje miejsce nastrojom erotycznym. Najlepszy drużynowy czy drużynowa temu nie zaradzi.

Zrozumiałą jest rzeczą, że rodzice nie pozwalają na wspólne gry polowe. Również konferencje i zjazdy instruktorskie wypowiadały się wielokrotnie przeciw nim.

Supełki

Trzecia lista Supełków.

Supełki nadesłały druhny (w kolejności jak wpływają):

E. Andrzejowska	15sh.	M. Zaleska	40 fr.fr.
I. Mydlarzowa	11sh.	J. Kołczówna	4 fr.fr.
Bezimiennie (W.Br.)	£.1.	A. Wałda	2 dol.
W. Czerniawska	11sh.		
I. Lewicka	10sh.(po raz drugi)		

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

archiwum harcerskie.pl

obóz instruktorek

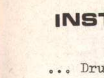

Tak jak było zapowiedziane w poprzednim numerze, obóz instruktorek odbędzie się w Belgii.

Termin : 15 - 25 sierpień 1970r.

Dojazd : pociągiem do Liège. Stacja kolejowa: Comblain - la Tour.

Opłata : £.1. - jeden funt dziennie, bez wycieczek.
Cena przejazdu z Londynu i z powrotem indywidualnie wynosi £.12.10.-
W grupie, zniżka wycieczkowa - £.10.10.- Robimy starania o tańszy przejazd.

Funkcje : Poco szukać nowych i niepewnych talentów.
Kwatermistrzynią będzie Krysia Bryniarska i Jaga Truscoe, obie z GKHek.
Obożną - myślę, że też już mamy, choć to jeszcze nie potwierdzone, nie przekorespondowane.
Inne funkcje w zależności od dalszych zgłoszeń.

Narazie zgłosiło się dopiero 19 instruktorek. Czekamy na dalsze zgłoszenia.
Dokładny program ustalimy, jak nadejdzie więcej zgłoszeń, a tymsamym jak będziemy już wiedziały co przyjeżdżające druhny najwięcej interesuje.
Z dotychczasowych zgłoszeń wynika, że część druhen jest nastawiona na zwiedzanie, oglądanie, wędrowanie. Inne zaś druhny chcę dyskutować. Oba te projekty trzeba uwzględnić - a wykoni się program, który zadowoli wszystkie uczestniczki.

A oto list jednej z instruktorek na temat naszego obozu.:

Obóz instruktorek projektowany przez GKHek budzi duże zainteresowanie; choć opinje są różnorodne. I dobrze zresztą, bo cóż nudniejszego jak imprezy do których wszyscy podchodzą z jednakowym zapałem (lub brakiem zapału!).

Kontrowersyjność obozu leży już w samej jego koncepcji. Cóż to jest obóz instruktorek? Różnimy się wiekiem, wyszkoleniem, specjalnością harcerską, zainteresowaniami - nie może więc to być obóz kształceniowy. Ongiś, w Indiach urządzaliśmy tak zwane "obozy wypoczynkowe" dla kierowników pracy harcerskiej - nazwa brzmi brzydko i nieharcersko, ale w pewnym sensie oddaje cel takich obozów: odpoczynek w gronie rówieśników po odpowiedzialności prowadzenia obozu młodzieżowego, wymiana przeżyć i doświadczeń, etc. Ale czy dziś, gdy tak bardzo brak instruktorek do bezpośredniej pracy z młodzieżą, gdy każda z nas z trudnością wykrawa parę dni z urlopu na udział w akcji letniej i wciąż kalkuluje jaką część wakacji poświęcić harcerstwu, jaką rodzinie a co uratować dla siebie - czy stać nas na oboz "wypoczynkowy"?

Tak mówią jedne. Inne powtarzają starą maksymę, że " z próżnego nie nalejesz"- instruktorka wyczerpuje pomysły i zapał, musi się gdzieś "naładować". Świetnie: jeśli obóz instruktorek ma nam podładować baterię, jechać warto. A jak to się będzie odbywało?

Dhna Naczelniczka uśmiecha się tajemniczo i powiada: Obóz będzie taki jaki będziecie chciały. Potym dorzuca: wycieczki krajoznawcze...dyskusje...jeszcze dyskusje. Problemy pracy w przyszłości; Zjazd.w..w najbliższej przyszłości, napewno dostarczą tematów.

Osobiście wierzę tylko w dyskusje w małym gronie, gdzie każdy może zabrać głos zastanowić się i uformować własne zdanie. Na Zjeździe okazji do takich dyskusji nie będzie, ani czasu; dobrze by przed nim niektóre sprawy sobie "przegadać". Jeszcze bardziej wierzę w pożytek z wymiany doświadczeń w pracy; bo cóż znaczą wszelkie uchwały, plany i projekty, zanim przejdą ogniową próbę w zetknięciu z rzeczywistością i konkretną pracą harcerską? Tej wymiany nie powinno nam zabraknąć. A jeśli przy tym wszystkim uda się jeszcze łyknąć świeżego powietrza, zapachu trawy i górskich widoków - to chyba korzyść z obozu zapewniona. Nawet jeśli nie będziemy mogły wszystkie pojechać na cały tydzień, myślę, że warto będzie wpaść na obóz instruktorek na parę dni ukradzionych innym ważnym sprawom.

Danka Pniewska, hm.

INSTRUKTORKI piszą....

... Druchna Marzena Piskozub, hm. New Port, Australia pisze:

Sam Zlot 60-lecia można określić jako udany. Było nas razem 362 osoby. 162 harcerki, 143 harcerzy + ks.bp. Rubin i towarzyszący mu ks.prał. Dzięcioł oraz obsada kwatermistrzowska, gospodarze i goście. Oczywiście zawsze można bez trudu znaleźć mniejsze czy większe usterki niedociągnięcia - takie bezsprzecznie były, ale osobiście wyniosłam wiele satysfakcji i radości widząc młody nasz narybek na wszystkich żeńskich funkcjach począwszy od Komendantki - Teresa Perłowska-Adamska, przewodn. (27 lat - najstarsza z nich) i obożnej głównej - Ewa Sikorzanka (kończy próbę na przew.) po obożne 3 podobozów, w ktorych grupowały się po jednej drużynie z każdego hufca ze swoimi drużynowymi. Był to pozytywny rezultat naszej wieloletniej pracy i wysiłków. Funkcje swoje pełniły z zapałem, utrzymując harcerską atmosferę i właściwy tenor, choć Komendant Zlotu zwracał im niejednokrotnie uwagę, że są za srogie, za wiele wprowadzają dyscypliny, musztry itd. One taktownie wszystko to przyjmowały do wiadomości...
Niestety utarło się u nas, że najważniejszą atrakcją i wabikiem obozów czy zlotów jest odmienna płeć. Obawiam się, że dla tzw. seksu zaprzepaszczamy prawdziwe wartości - "bo to łatwiejsze i powabniejsze dla młodzieży, no i na czasie".
Z instruktorek starszych były na zlocie oprócz dhny Dembskiej (referat prasowy) dhny: Stuliglowa (pielęgniarka - b. zapracowana), Bulatowa, Trejsterowa, Jagielnicka i ja. Pełniłyśmy role nieoficjalnych "opiekunek" podobozów i wdychałyśmy z rozkoszą sosnowe powietrze, jaknajprzezorniej unikając wszelkich możliwych kontrowersji.
W wolnych chwilach, których ciągle brakowało, gawędziłyśmy na różne tematy. Popieramy w zupełności Druhny myśl, wyrażoną w jednym z ostatnich - Węzełków, o jakości, a nie ilości.

Łączę serdeczne Czuwaj!

... Druhna Ewa Petrusewicz hm. Bath, Anglia pisze:

Kochany Węzełku! przesyłam spóźnioną prenumeratę (9/-) za rok 1970 i proszę o zanotowanie nowego adresu.
Przy okazji dodaję, że zgadzam się z dhną Ewą Gieratową jeśli chodzi o 10-ty punkt prawa (o czym dobrze wiedzą Instruktorki z W.B.).
Po co ten jedyny negatywny punkt prawa? Po to, by Instruktorki chowały się za namiotem, aby wypalić po cichu papieroska? Jaki w tym sens? Wiem, że fakt, że wiele harcerek pije i pali, to nie znaczy, że mamy to popierać, ale chodzi właśnie o nałogowe picie, palenie, czy używanie narkotyków.
Proszę, by ta sprawa była poruszona na Zjeździe Ogólnym.

Tymczasem moc pozdrowień - Czuwaj!

... Druhna Ewa Gierat hm. Bethlehem, USA pisze:

Kochany Węzełku! - Nie masz pojęcia co dziś za dzień, ta trzeciomajowa niedziela w naszym nie-ludzkim Betlejem. Rozpływamy się w Bogu - Ojczyznianości, która w małym, lecz "intensywnym" gronie sięga innych pokładów duszy, niż na najwspanialszych i najlepiej zorganizowanych galówkach.
Wczoraj Stasia urodziny, 8-ego święty biskup patron, a dzisiaj po raz pierwszy był na mszy po powrocie ze szpitala. Oficjalna intencja (moja):

archiwum harcerskie.pl

w podzięce za wyzdrowienie i z prośbą o cnotę roztropności.(Wbrew takowej,wyrwał się w lutym na kombatanckie rozjazdy i zebrania i w marcu wylądował ponownie w szpitalu).Ale za to był 3 maj,u Benedyktynek rozumiejących i zaprzyjaźnionych - więc w kazaniu i w litanii modlitewnych intencji była Królowa Korony Polskiej.A że to najbliższa niedziela po 1 maja-św.Józef pracujący i troszczący się o rodzinę był obowiązkowo "zadany"jako temat dzisiejszy w diecezji.

Biegły w mowie,a dobry wywiad mający Jezuita,połączył tę troskę o bliźnich,jakieś"duchowe ojcowstwo",ze Stasiową Młodą Wsią i Kombatantami (choć oczywiście nie wymieniał organizacji z imienia),a całe jego patriotyczne zaangażowanie z obowiązkiem służby społecznej.Nigdy się specjalnie nie entuzjazmowałam św.Józefem,a przyznaję ze skruchą,że i do Matki Boskiej nie czuję nadzwyklej gorącości,ale dzisiaj nagle otworzyły mi się jakieś zamknięte klapki i zrozumiałam parę spraw,które mi nigdy nie przyszły do głowy,na temat "spełniania woli Bożej","służby" i codziennego zaangażowania w społeczności.-W pacierzach,oprócz nas,wymieniona była Renia Malewiczowa,której szósta rocznica śmierci przypada w maju,oraz Witold, specjalnie przez Stasia zaproszony na ten jedyny w swoim rodzaju obchód 3-cio majowy.Kazanie zakończyło się zapowiedzią,że dla uczczenia tego polskiego święta,narodowego,kościelnego i Gieratowskiego,usłyszymy teraz polski hymn narodowy.Nie płyty,nie z taśmy,ale na dwa piękne zharmonizowane głosy,benedyktyńskichór z precyzją i wyraźnie odśpiewał:

Yesh-cheh Pol-skah nye zgee-neh-wah..
marsh,marsh Dom-broh-skee...

Pociły nam się oczy i pożyczaliśmy sobie Kleenexy do nosa.Po mszy spotkaliśmy w parlatorium Matkę przełożoną(po polsku w odniesieniu do Benedyktynek,mówi się "Pani Ksieni) z bukiecikiem tulipanów i wiśniowego kwiatu dla Stasia,oraz ze dwa tuziny mniszek,z których tylko kilka znaliśmy dotąd osobiście,a teraz dowiedzieliśmy się....moja matka urodzona w Warszawie, zawsze z babką po polsku mówiły,pozwól mi odnaleźć moją pol-polskość", "opowiedz o tym Dąbrowskim,czy on się domaszerował z Italii do Polski?" "dziękuję za adres tej artystycznej polskiej drukarni w Londynie pod Waterloo Bridge".Dowiedzieliśmy się,że wczoraj po kolacji były polskie płyty,że przez tydzień w bibliotece jest wystawa polskich książek ilustrowanych...

Po deszczowym poranku przetarły się chmury i nawet wyjrzało chłodne słońce.Posadziliśmy malwy,wykończyliśmy dzisiejszy prezent-klasztorny chleb i miód,teraz piszemy listy.Stale,codziennie,przebijanie się przez stosy korespondencji.Emigracyjność wieczorna i weekendowa,pod dachem arcy-polskim i swojskim.A jutro poniedziałek-nowy tydzień ludzkich trosk.Białych i czarnych,młodych i starych.Byle tylko umieć wysłuchać i zrozumieć, nawet jeśli nie ma jak zaradzić."Kochanenkaż-ty moja"-płacze Litwinko-Rosjanka,płynną polszczyzną wylewając swe smutki,których żadnym sposobem jej chropawy angielski nie wypowie."Mother doesn't know about it" powtarzają dziewczęta w ciąży,rozważając biedowanie samotne z dzieckiem, czy też zapewnienie mu dwojga rodziców adoptowanych."She can't understand me","he never talks to me"...skarżą się skłóceni małżonkowie. "Play with us,Miss Eva,my mother never has time"...No pewno,że nie ma czasu,jest was ośmioro,a 25-letnia matka sama wygląda na dziewczyneczkę. "Please stay longer"-prosi 82-letnia murzynka,która nie ma komu opowiadać jak to była nauczycielką w South Carolina,a jej matka urodziła się jeszcze za niewolnictwa...

Moja płatna praca zawodowa w agencji społecznej-Catholic Family Services. Przygnębiająca i wspaniała,dająca i wielkie zadowolenie i poczucie bezradności,ale nigdy nie nudna,zawsze prawdziwa.Od dawna gnębi mnie temat poruszony przez pbm Dankę Poniatowską-Bogdanowicz-że emigracja to oderwanie od rzeczywistości,że prawdziwa,cenna energia w postaci czasu,pieniędzy,nerwów,zdrowia,marnuje się na pracę"na niby" w postaci zebrań, "przerabiania" stopni i dekorowania obchodów narodowych szarymi mundurami.W pewnej mierze nie ma na to rady.Ale nie dajmy się tak wciągnąć odświętnemu"polskiemu życiu społecznemu"aby odskoczyć za daleko od rzeczywistego życia naszej ulicy,dzielnicy,miasta.I w to rzeczywiste życie

"wstrzykujmy" polskie wartości.Mówię oczywiście o starszych,o wędrowniczkach,instruktorkach.Zuchom trzeba najpierw dać te wartości.Grupa murzynek,którą odwiedzam co tydzień,przed Wielkanocą malowała jajka.Na stole stał baranek,bazki.Skierowałam łatwo rozmowę na jajko-symbol życia, wiosnę,odradzanie się przyrody.W całej pełni czułam się Polką i czułam, że reprezentuję katolicką agencję(mamy klientów różnowyznaniowych).

Boimy się o zatratę języka - ale godzina zbiórki nie nauczy dziecka po polsku,o ile nie zadba o to dom.No i na szczęście,język nie jest jedynym kryterium służby narodowej sprawie:Marsz,marsz Dąbrowski...Henryk miał wielkie trudności z polszczyzną,w jego domu mówiło się po niemiecku.Dziś przy 3cim maju, zastanawiałam się nad hymnem narodowym,co nam obca przemoc wzięła,szablą(lub mocą) odbierzemy...A w Marsyliance jeszcze gorzej,wołanie,aby krew nieczysta zapełniła nasze polne bruzdy. Czy naprawdę należy ręce łamać,że "dzisiejsza młodzież" ma niechęć do tak "krwiożerczego"patriotyzmu?

Dobranoc,Węzełku.Piękny,Boski i polski i ludzki był nasz 3 maj.

... Druhna Helena Kudlikowska,Lens,Francja pisze:

Serdecznie dziękuję za regularne przysyłanie "Węzełka"-czytanego w domu i komentowanego gorąco.
Wyciągnęłam z moich wspomnień zuchowych kilka uwag,które może przydadzą się w "Węzełku".Zainteresowania dzieci,mimo urozmaiceń w zabawkach i zmian w metodach,nie bardzo różnią się od naszych dawnych upodobań. Uwagi moje zostawiam do dyspozycji Druhny.Jeśli nie na czasie,prosze je zniszczyć.
Serdeczne pozdrowienia,Czuwaj!

.....

Serdecznie dziękujemy za nadesłany materiał - wykorzystamy w jednym z następnych numerów.

... Przyszedł też list od druhen L.Stein hm.Komendantki Chorągwi Harcerek w W.Br. i I.Paluchowej hm.Referentki Kształcenia,który poniżej podajemy:

Na Konferencji Instruktorek Chorągwi Harcerek w W.Br. w dniu 4.4.1970 zwróciłyśmy się do Druhny Naczelniczki z ofertą terenu na obóz instruktorek.Nie wiedziałyśmy jeszcze wtedy,że Druhna Naczelniczka już jakiś teren znalazła.

Chcemy tu naszą propozycją ponowić,bo jesteśmy przekonane, że warto decyzję zmienić.
Nasz teren jest w Walii,na zboczu słynnej z piękności doliny rzeki Wye i odpowiada we wszystkich pozostałych szczegółach opisowi terenu w Ardenach,podanemu w poprzednim"Węzełku".
Dlaczego więc zmienić? - Otóż dlatego,że W.Brytania w tym czasie ma na tym terenie Obóz-kurs drużynowych i podharcmistrzyń.Biorą w nim udział obok kandydatek na przewodniczki,także już mianowane przewodniczki-korespondencyjne kursantki Druhny Miskowej i inne,które będą uzupełniać praktycznie kształcenie korespondencyjne,pełnić funkcje na kursie przewodniczek i zaprawiać się do czynnego udziału w kształceniu drużynowych i funkcyjnych.

archiwum harcerskie.pl

Na tym dwupoziomowym kursie zaangażowanych będzie także cały szereg instruktorek.
Z tych powodów duża liczba naszych instruktorek i przewodniczek nie mogłaby wyjechać na obóz instruktorek do Belgii.Gdyby natomiast Obóz ten odbył się w sąsiedztwie naszego kursu,pożytek byłby wielostronny:

1. Wszystkie nasze instruktorki i przewodniczki mogłyby spotkać się i poznać z Druhnami zza mórz i brać choć częściowy udział w obozie,
2. Mogłybyśmy prosić różne Druhny z innych Chorągwi o gościnny wykład, dwiczenie,gawędę,czy dyskusję z naszymi kursantkami.
   Tak zapoznałyby się z naszym młodszym pokoleniem i z naszymi warunkami pracy i powiedziałyby nam o swoich,
3. W.B.ofiarowałaby obozowi do użytku sprzęt i namioty,które kurs by rozbił i przygotował.
4. Jesteśmy gotowe dostarczyć łóżek polowych tym druhnom,które będą mieszkać pod namiotami,
5. Teren należy do stanicy Hufca Harcerzy 2Szczecin".W stanicy znajdzie się pomieszczenie dla Druhen,które wolą spać pod dachem,
6. Tamże będzie się odbywać w tym samym czasie kolonia zuchów Hufca "Bałtyk",więc i zuchmistrzynie spośród druhen będą mogły zapoznać się z tutejszymi warunkami i ewentualnie także wnieść coś przykładowego ze swego terenu.
7. Taka wymiana i podzielenie się doświadczeniami będzie z większym pożytkiem i zbliży nas wszystkie bardziej nawet,niż wspólne wycieczki i zwiedzanie.Ale i zwiedzać tu jest co,bo cała egzotyczna i piękna Walia będzie dla nas otworem.

Prosimy więc serdecznie Druhnę Naczelniczkę o zmianę decyzji i przyjęcie zaproszenia na nasz teren,a wszystkie zamorskie Druhny Uczestniczki obozu instruktorskiego prosimy o poparcie naszej prośby.

Czuwaj! Irma Paluchowa
L.Stein

.....

Zgodnie z "Węzełkową" zasadą,że każdy nadesłany list jest ogłaszany,wydrukowałyśmy też i powyższy,chociaż... mamy wątpliwości.Pocóż jeszcze raz wracać do tego. Przecież autorki listu same na wstępie stwierdzają,że poruszyły tę sprawę na Konferencji Instruktorek w W.Br. i dostały odpowiedź,że miejsce obozu instr.jest już definitywnie ustalone.

Ale ponieważ taki list wpłynął więc jeszcze raz rozważałyśmy sprawę miejsca obozu instruktorek na zebraniu G.K.Hek,I tak:

1. Nie sądzimy,żeby w obozie drużynowych w Walii brały udział wszystkie instruktorki,
2. Czy instruktorka prowadząca obóz-nie tylko Komendantka obozu, ale i każda członkini Komendy,jeśli chce dobrze wywiązać się ze swego obowiązku,miałaby w czasie trwania obozu czas na jeszcze coś więcej,
3. Czy fakt,że na drugim końcu polany będzie odbywał się obóz drużynowych,a o 200 yardów dalej kolonia zuchowa,pozwoli nam na stworzenie spokojnej,a jednocześnie swobodnej atmosfery.
   A jak się dowiedziałyśmy później,w tym samym czasie na tym samym terenie będzie też odbywał się obóz harcerzy i kurs drużynowych harcerzy,
4. Kolonia zuchowa Hufca "Bałtyk" jest zawsze bardzo liczna- w domu-stanicy w czasie trwania kolonii nie byłoby miejsca dla instruktorek,
5. Wiadomą jest rzeczą,że aby móc z siebie dawać,trzeba mieć możność czerpania z jakiegoś źródła.
   Takim źródłem powinien być nasz projektowany obóz,który nam samym powinien dostarczyć odpoczynku,przeżyć,natchnienia i rozrywki.Projektujemy szereg wycieczek.

6. Ale,żeby dać dowód,że chcemy iść wszystkim na rękę,projektujemy,że o ile instruktorki będące na obozie będą tym zainteresowane to ewentualnie skrócimy obóz.Wrócimy do Londynu 2 dni wcześniej i te druhny, które zechcą - pojadą odwiedzić obóz w Walii.

Węzełek

... Druhna Włada Spławska,hm.Anglia,pisze:

Niezapomnianym przeżyciem harcerskim dla wielu,był obrzęd przyjęcia do instruktorskiego Kręgu Puszczy.Takich przeżyć grupie instruktorskiej również potrzeba,bo z nich czerpiemy siłę i zachętę do trudnych i żmudnych nieraz wysiłków...
Obrzęd Kręgu Instruktorek na ostatnim zlocie powstał z potrzeby chwili... W chaosie dzisiejszych pojęć i prdbach tak zwanego odczłowieczania człowieka,harcerstwo staje się oparciem i pomocą dla młodzieży szukającej wartości życia,Grono instruktorskie podejmuje się w służbie tej oddać wszystkie swe zdolności i umiejętności,co w myśl Naczelnego Skauta Świata B.P."...przynosi korzyść tak temu co bierze,jak i dającemu.
Człowiek jest istotą społeczną.Sam fakt długoletniej niedołężności ludzkiego potomstwa i troskliwej opieki nad dzieckiem,wymaga od nas kształcenia instynktu społecznego.Praca harcerska więc nie jest żadnym poświęceniem,ale naturalną potrzebą kulturalnego człowieka.Dlatego egoizm i ambicje osobiste wprowadzają konflikty w atmosferę braterstwa skautowego.
Krąg instruktorek był dla nas,rozsianych po wszystkich kontynentach,wewnętrzną potrzebą.Potwierdziły to liczne kontakty,wymiany myśli, okazywaną serdeczną więź.
Nie można tu mówić o konkretnym programie,czy imiennym spisie jak przychodzą zapytania,bo każdy teren ma inne potrzeby i warunki.Każda instruktorka powinna poczuwać się do odpowiedzialności za poziom organizacji i ramach swoich możliwości służyć pomocą,dopełniając i równoważąc wysiłek Komendantki terenu.Może to być:pomoc w administracji,akcji letniej,imprezach,opieka nad drużyną,prace z wiedzy harcerskiej lub naukowe związane z harcerskim wychowaniem np.nowoczesne badania z psychologji rozwojowej, odczyty i dyskusje z rodzicami w ramach współpracy w wychowaniu,spotkania dyskusyjne dla wymiany myśli,dzielenia się doświadczeniami w pracy,skontrolowanie swego poziomu i dorobku.Tematów i prac może być tyle,ile jest instruktorek.
Czy forma kręgu"Tęcza" ma pozostać dalej?.Może,-ale nie musi.
Nowy Zjazd instruktorek-obóz w Belgii-może wprowadzi inna "grę".Chodzi jedynie o to,aby dorobek Organizacji wzrastał w nowe trwałe wartości.

Z harcerskim Czuwaj!

... Druhna Anna Proszowska,hm.St.Zjedn.pisze:

Drogi Węzełku! - Bardzo mi przykro,że tak długo nie wysyłałam prenumeraty,Ale...a to brak czasu,aby napisać choć kilka słów,a to znów brak drobnych(same grubsze banknoty-ha,ha!)aby włożyć do koperty.
Załączam £2.00 - prenumeratą....

Z ciekawością czytam "Węzełek"-nowinki ze świata.Szczególnie podziwiam Druhen cierpliwość i pomysłowość w urozmaicaniu każdego numeru, W świątecznym-kawałątek opłatka,w innym fotografia,lub jakaś wycinanka do złożenia.Taki drobiazg,a jak ważne włożenie części Was-tam w Londynie, w każdy poszczególny numer pisma.Przez to-bezosobowy kwartalnik staje się bardzo osobistym listem.Myślę,że dlatego właśnie nasza część organizacji potrafi utrzymać więź "rodzinną"między swoimi członkiniami.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień-Czuwaj!..

archiwum harcerskie.pl

SPRAWY WYDAWNICZE

Dużo czasu na Zlocie Instruktorek w Stella-Plage w 1968r. poświęciłyśmy sprawom wydawniczym. Między innymi ustaliłyśmy jako bardzo pilne wydanie "Organizacji Harcerek", nowej i powiększonej.

Druhna Ola Kulczycka,hm,G.K.Hek,Londyn, podjęła się przygotować.To strasznie duża i żmudna praca.Ale pierwszy etap już jest poza nami. "Bruljon" w lo egzemplarzach jest gotów i w początkach maja został wysłany do wszystkich Komendantek Chorągwi i większych skupisk instruktorek w celu przejrzenia i nadesłania nam swoich uwag.

Prosimy patrzeć tylko na treść, a nie na formę zewnętrzną, graficzną. Nie piszcie: niedbale, nieporządnie wygląda - bo o tym wiemy. Ze wzgledów technicznych i oszczędnościowych musiałyśmy wybrać najłatwiejszą formę by przygotować te lo egzemplarzy brulionu. Dlatego np. niektóre strony, które nie wymagały dużych poprawek, są poprostu żywcem odfotografowane z przedwojennego wydania, inne pisane ręcznie, jeszcze inne na maszynie itd. Naturalnie, że gdy treść będzie już ostatecznie ustalona, to wszystko będzie ładnie i jednakowo przepisane. Zapewniamy, że strona graficzna będzie napewno na odpowiednim poziomie.

Was wszystkie prosimy teraz o nadesłanie do 15 czerwca 197o swoich uwag odnośnie treści: czego brakuje, co jest nie potrzebne, co trzeba zmienić itd.

Wprowadzenie poprawek nie powinno zająć już dużo czasu, potem już tylko ładnie przepisać, zadbać o forme zewnętrzną , ewentualne ilustracje i projektujemy, że między 1 a 15 lipca rękopis będzie oddany do drukarni.

Chętnie też przyjmiemy wszelkie sugestje co do strony graficznej. Np. projekt okładki itd. Format projektujemy taki jak "Na Tropie" to jest 17cm. X 21cm. Czy to Wam odpowiada?

Bardzo prosimy o dopilnowanie terminu i przysłanie wszelkich uwag do G.K.Hek do

15 CZERWCA 1970r.

ZWIEDZAMY LONDYN.

Ostatnio zebrania G.K.Hek kończą się wyjątkowo wcześnie. Jak tylko wszystkie sprawy załatwione, siadamy do samochodów. Zapowiadany już dawno kurs oprowadzania po Londynie już się zaczął. Jedziemy oglądać, zwiedzać, przypominać sobie, co jest w Londynie ciekawego - co przedewszystkiem trzeba będzie pokazać przyjezdnym druhnom.

Niestety w dzisiejszym "Węzełku" brak już miejsca, żeby Wam opowiedzieć wszystko co już widziałyśmy - odkładamy więc to do następnego numeru.

Dziś tylko chcę podkreślić, że w Londynie można znaleźć bardzo dużo ciekawych rzeczy związanych az Polską i polakami. Dla przykładu reprodukujemy na pierwszej stronie kopię rzeźby z muzeum "Victoria and Albert" przedstawiającą "Śmiejącą się Polkę". Trzeba przyznać, że to dziewcze oprócz tego, że się śmieje jest śliczne, i rzeczywiście bardzo polski typ.

"Węzełkowe" pozdrowienia załaczam

C Z U W A J !

Węzełek

archiwum harcerskie.pl